Rok 1936. 20 września Nr. 38.

DZWONECZEK

pod redakcją ELI OLESKIEJ

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO"

W służbie Ojczyzny

Jak ważną w życiu jest sprawa wychowania i wykształcenia młodzieży, dowodzi m. in. i to, że na rozpoczęcie nowego roku szkolnego zabrali publicznie głos najwyżsi kierownicy szkolnictwa w państwie, a mianowicie minister oświaty, profesor Świętosławski i wiceminister oświaty Błeszyński.

Stwierdzając, że w dniu rozpoczęcia nauki przeszło 4 i pół miliona dzieci przekroczyło progi szkół powszechnych, a przeszło 230.000 uczniów weszło do szkół średnich i zawodowych, oraz uczyć zaczęło 80.000 nauczycieli, — mówią ministrowie, że cała młodzież bez wyjątku zespolić się musi nie tylko we wspólnym ukochaniu Ojczyzny, ale i wyróść w tej świadomości, iż całą swą pracą przyszłą ma jej zapewnić bezpieczeństwo dalszego istnienia.

Aby na takich wyróść obywateli, musi młode pokolenie nie tylko czuć w sobie gotowość do ofiar dla kraju, ale też mieć poczucie własnej siły, musi mieć wiarę w siebie oraz w niespożytą moc polskiego ducha, musi wreszcie posiadać pełną wolę zwycięstwa na każdym polu przyszłej pracy.

Tak z domu, jak i ze szkoły powinna młodzież wynosić na dalsze życie to zrozumienie, że tylko przez najwyższe rozwinięcie potęgi, zarówno duchowej jak materialnej Polski — potrafi naród sprostać owym olbrzymim zadaniom, jakie już włożyła na jego barki przeszłość dziejowa i jakie niesie z sobą przyszłość.

Ale, by do takich dojść wyników w wychowaniu, największą uwagę należy zwrócić na kształcenie charakteru. I tu — mówią ministrowie — główna praca przypada samej młodzieży. Nic bowiem nie przyjdzie jej z najszlachetniejszych wychowawców i najlepszych nauczycieli, jeżeli sama w sobie nie potrafi wypracować prawdziwego człowieka. W jej wnętrzu nie może być próżni bezwartościowej, ale musi się tam znajdować i czujące **serce** i działająca **wola**, musi tam przyświecać jakiś wielki **ideał**, do którego osiągnięcia dążyć się będzie przez całe życie.

Aby zaś mieć taką wolę, trzeba mieć odwagę „umieć chcieć". Właśnie brak jest ludziom naogół odwagi i dlatego tak powszechnie panuje kłamstwo. Kto ukocha prawdę i żyje prawdą, ten ma odwagę, a mając odwagę, będzie zawsze żył godnie i szlachetnie.

Wreszcie przypominają ministrowie długie szeregi bohaterów naszych, którzy w ciągu wieków nieśli w ofierze dla dobra Polski mienie własne i życie; wskazują na mogiły wojowników, poległych w walkach o wyzwolenie Ojczyzny, by one stały się dla nas wezwaniem do równie ofiarnej pracy nad dalszym rozwojem państwa.

Czyż po takich słowach najwyższych kierowników oświaty narodu nie powinna cała młodzież polska rzucić się do pracy niby olbrzymia armia do świętego boju, którego celem jest zwycięstwo prawdy, dobra i szczęścia Ojczyzny?

Kto tego nie rozumie, nie wart jest miana Polaka.

Piękno lasu

Hejże, jak miło w wolny czas
Ujrzeć przed sobą
Ciemny las!
Tu słychać głosy pieśni uroczych,
Tam znów wre praca mrówek ochoczych.
Tu dzięcioł dzióbkiem o drzewo stuka,
A ponad głową
Kukułka kuka.
Ślimak się w trawie zwolna przemyka,
Zając przez krzaki
Żwawo umyka.
Jeleń w gałęzie swe rogi mieści,
A w zeschłym liściu
Gad gdzieś szeleści.
Z świerka na świerczek
Skacze wiewiórka,
Z gałązek strąca ptaszęce piórka.
We mchu zielonym świerszczyk zaćwierka,
A z gęstwy krzewów
Pisklątko zerka.
Sowa szyderczo gdzieś się rozśmieje,
Lecz wiatr swawolny
W mig to rozwieje.
A tuż na skraju odludnej szosy
Myją się jodły
Kroplami rosy.
Jakby na czole droga perełka —
Kąpie się w słońcu
Rosy kropelka.
Gdy wiatr przeleci przez sosny skronie,
Wnet się rozleją
Balsamu wonie.
Znów w innym miejscu
Widok wspaniały:
Młodziutkie grzyby
Drogę zasłały!
Tam młode dziewczę ślicznej urody
Nucąc piosenkę —
Zbiera jagody.
A na ustroniu dzwonki liliowe
Dźwięczną ze sobą wiodą rozmowę.
I pełno szczęścia,
Pełno swobody,
Cichego piękna,
Czystej pogody.
O, mój ty lesie ciemno zielony!
Jakiś ty cudny
Tak wystrojony!
Któż ci to nadał tyle wszystkiego?
— Wszystko od Boga
Mam Wszechmocnego.
. . . .
Oto szum lasu na wszystkie strony
Śle Bogu hołd swój:
„Bądź pochwalony!“

Irena Grunwaldówna
(Bielany koło Kęt)

„Dzwoneczek“ choć ma sam tak małe rozmiary, udziela jednak czasami swym młodocianym czytelnikom miejsca na ich początkowe utwory, oczywiście po odpowiednim wygładzeniu, jeżeli tylko widzi pewne objawy zdolności, z których mógłby się rozwinąć talent. Redakcja robi to dlatego, by zachęcić ich do tym większej pracy nad poprawnym wyrażaniem swoich myśli i uczuć. Poezję bowiem stanowią nie same rymy, lecz prawdziwe piękno zarówno treści, jak i formy, w jakiej się ją oddaje. Tym razem umieszczamy wdzięczny wierszyk uczenicy szkolnej z Bielan koło Kęt o czarach lasu.

Jak teraz pisać będziemy

(III). Trzecia z najważniejszych zmian, jakie zachodzą w nowej pisowni, dotyczy łącznego lub oddzielnego pisania pewnych wyrazów.

W przeciwieństwie do poprzedniej, obowiązuje raczej pisownia rozdzielna, a tylko do wyjątków należą wyrazy, które należy pisać razem. Mianowicie: **razem** pisze się: 1) czasowniki z dodatkiem wyrażającym tryb warunkowy by, bym, byś i t. p., jak np. wyjechałby, pisałbym, zrobilibyście i t. d. 2) Tak samo **razem** z tymi dodatkami pisze się pewne spójniki i części mowy nieodmienne, np. aby, ażeby, żeby, iżby, ponieważby, gdyżby, jakoby, chybaby, jeżeliby, chociażby, przecieżby, tedyby, bądźby, czyżby, niby, niżby, niechby, oby i t. d. A także z takimi wyrazami, które niekiedy odgrywają role spójników, jak np. w zdaniach: Nie wiem jakby to zrobić. Zapytaj **kiedyby** mogli pójść. Rzecz to konieczna, **skądby** ją wziąć i t. d.

Osobno zaś pisze się owe dodatki po czasownikach, wyrażonych nieosobowo i po innych niekiedy częściach mowy, jak np.: uciec **by** stamtąd nie można, siedząc lub klęcząc **byś** tego nie mógł zrobić, należało **by** tego unikać, warto **by** było naprawić, matce **byś** tak nie powiedziała, tak nisko **by** nie upadło i t. d.

Też **osobno** pisze wyraz **jak** w trzecim stopniu np. **jak** najlepszy, **jak najwyżej**; wreszcie takie wyrazy jak: gdyby, byle

jak, **byle** gdzie, **lada** jaki, **lada** co. (Ale wyraz ladaco, który ma oznaczać łobuza, nicponia, pisze się razem). A więc tak będzie zdanie napisane poprawnie z tymi ostatnimi wyrazami: lada co przyprowadza cię do gniewu i byle jaka rzecz potrafi cię zasmucić, ale syn twój własny, z którego jest prawdziwe ladaco, nie zajmuje dostatecznie twojej uwagi.

Dalej, **osobno** pisze słówka: no, to, też, bądź, indziej — np.: przyjdź no do mnie, była **to** moja koleżanka, jak **też** ci się powodzi, siądę sobie gdzie **bądź**, przyjdę kiedy **indziej**, rzecz ta nie może być nigdzie **indziej** i t. p.

Dalej, pisze się **osobno** takie **wyrażenia** zaimkowe: co dzień, co noc, co **chwila**, co roku, co gorsza, co najważniejsze, **co** lepiej, co najmniej, co więcej, co **prędzej**, co tchu, co sił, co do (tego), co **za** (zmiana), tym lepiej, tym bardziej **i t. p.** Ale za to razem ma być: codziennie, toteż, tymczasem.

Wreszcie **rozdzielnie** pisze się **zaimki**, które dotychczas pisano razem, a mianowicie: ten sam, ta sama, ci sami, taki sam, taka sama, takie samo, tak samo i t. d.

(Następna lekcja za tydzień).

Kurpie i ich puszcza

(Ciąg dalszy).

Jedynie, gdy król zjeżdżał ze świtą i gośćmi na łowy, zamieszkując wtedy umyślnie na to pobudowane dworki drewniane, Kurpie mieli obowiązek dostarczać paszy dla koni i nieść wszelką pomoc. To było zresztą rzeczą całkiem naturalną, bo któż lepiej, jak właśnie oni, znał puszczę nawskróś, kto wiedział gdzie kryje się zwierzyna i kto inny umiał ją wywabiać z głuchych ostępów.

Każdy Kurp od samego dzieciństwa zaznajamiał się ze wszystkiem, co się tyczyło zawodu myśliwskiego toteż i strzelba nie obcą była żadnemu malcowi. Ojciec, idąc na polowanie, brał ze sobą synów od lat najmłodszych, a gdy nauczyli się już dobrze obchodzić z bronią i potrafili podejść i wytropić zwierza, kazał każdemu iść w inną stronę na samodzielne polowanie, z którego każdy musiał przynieść wieczorem do domu ubitą zdobycz. Dla ćwiczenia w strzelaniu do celu, umieszczał też ojciec kawałek chleba na wysokiem drzewie, a dzieciak musiał go sobie celnym strzałem strącić na ziemię. Nic zatem dziwnego, iż wyrabiał się z nich każdy na świetnego strzelca, że aż powstało przysłowie: „Strzela, jak Kurp“.

Popisywali się też tą swoją sztuką na różnych uroczystościach królewskich i turniejach. Z czasem, gdy puszcze coraz bardziej ginąć zaczęły pod toporami, zanikały zwolna strzeleckie zwyczaje ludu puszczańskiego. Wspominają o tem z żalem ich piosenki dzisiejsze:

„Hej, nie taka nasza ziemia,
Jak była przed laty,
Już tych wielkich borów niema
W zwierzynę bogatych.
I choć niebo się rozgwieżdża
W piękny mrok zimowy,
Żaden król tu nie przyjeżdża
Z Warszawy na łowy“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mściciel z Zameczka.

POWIEŚĆ. Napisał Marjan Warta.

(Ciąg dalszy)

Ale kiedy podrósł i stawał się chłopcem myślącym, coraz częściej nie podobało mu się to i owo w ich domu. Raz sam Boliwanow, innym razem któreś z jego dzieci wyraziło się wobec Józefa lekceważąco o Polakach.

Zabolało to młodego Tyszeckiego.

Odtąd unikał drażliwej rozmowy,

oddając się z rówieśnikami wyłącznie zabawie.

Ale kiedy Boliwanowie coraz częściej w obecności młodziutkiego Polaka pozwalali sobie na nieprzyjazne słowa o jego ojczyźnie, w której sami żyli, chłopak postanowił zaprzestać wszelkich z nimi stosunków, i odtąd nie zjawił się już u nich ani razu.

W kilka miesięcy później byłby zresztą musiał zaniechać odwiedzania ich domu, choćby z tego względu, że stosunki w kraju między właściwymi tej ziemi mieszkańcami a obcymi przybyszami z Rosji, zaczęły się coraz bardziej naprężać.

Jerzy Boliwanow postanowił chwilę tę wyzyskać i władzom rosyjskim tak się zasłużyć, by mu wrócono nie tylko stopień oficerski w wojsku, ale zasypano wyższymi jeszcze odznaczeniami.

Wtedy to jego zameczek zamienił się w istną forteczkę.

Wielkie spichlerze napełniono po brzegi zbożem, mąką i sianem. Na wały i na mur zębaty na szczycie stromej góry wytoczono kartaczownice, z których dwie umieszczono też w głównej bramie. Zwieziono też potajemnie mnóstwo broni, nabojów i prochu.

A kiedy wybuchło powstanie, osadzono wewnątrz załogę, złożoną z kilkudziesięciu żołnierzy.

Moskalom naówczas trzeba było od pierwszej chwili jak najwięcej wojska, przydał się więc dawny, choć niegdyś za awanturniczość usunięty oficer ich armii, doskonale obeznany już z warunkami kraju, zamienianego teraz na pole boju.

W ten sposób Boliwanow stał się jednocześnie dowódcą oddziału wywiadowczego w bliższej okolicy, a zarazem jednym z dostawców prowiantów dla swej armii, na czem można się było niezmiernie wzbogacić.

Tymczasem Polacy porwali za broń przeciwko najeźdźcom. Że zaś między nimi nie tylko wszyscy wolność i ziemię rodzinną kochają, ale i wszyscy, zwłaszcza w sferze ziemiańskiej, bronią świetnie władają i konno jeżdżą już od dziecka, przeto oddziały powstańców zaroiły się bojownikami wszelkiego wieku, od gołowąsych młodzieniaszków zaczynając, a kończąc na starcach osiwiałych.

W domu pozostawały tylko kobiety i dzieci, a z mężczyzn jeno kto chory lub w zgrzybiałym wieku, już do boju niedołężny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wierna czytelniczka



Długo już widocznie dzwoni sobie przy boku „Dzwonu Niedzielnego" i „Dzwoneczek" skoro okazuje się, że w ciągu tego czasu z małego pędraka Zosia Juszanka w Marcyporębie zdążyła wyróść na dorosłą pannę. W przysłanym do redakcji liście, pisze: „Pamiętam dobrze, że pierwszymi słowami, jakie przeczytałam (gdy jeszcze nie chodziłam do szkoły) były: D, z = dz, w, o, n = won, razem: Dzwon, N, i, e = nie, d, z, i, e = dzie, l, n, y, = lny, a więc cały tytuł gazetki „Dzwon Niedzielny". To były pierwsze słowa, jakie w życiu przeczytałam". Później, umiejąc już pisać, przysyłała dziecinne liściki do „Dzwoneczka", który je czasem drukował. Chociaż wyrosła, zapewnia, ze j k w latach szkolnych, w dalszym ciągu bez „Dzwoneczka" obywać się nie może, mimo że myśląc już poważniej, stała się czytelniczką także „Dzwonu". Zwłaszcza, że rodzice są jego serdecznymi przyjaciółmi, a starszy brat drukuje w nim czasami wiersze i korespondencje z Marcyporęby. Oby jak najwięcej było takich wiernych „Dzwonowi" i „Dzwoneczkowi" czytelników i niechby często sami oni odzywali się szczerym listem do redakcji, jak to zrobiła Zosia Juszanka.

——:oOo:——

Rozwiązanie zagadek z nrów 35 i 96.

Nr 35: To masz — Tomasz.

Nr 36 Zagadka: Ho ten, to, ci — Hotentoci.

Kwadracik magiczny: Kolo, opał, łono, koło (wstecz).